

Kadry zagłady

Hans wyraźnie zastrzegł, że nie życzy sobie, abym kiedykolwiek wymienił jego nazwisko. Jest dealerem starych zdjęć i pocztówek w Monachium: kupuje, sprzedaje i nie pyta, kto je wykonał. Te akurat kupił na flomarku w Hanowerze od starszej pani. Całe pudło. Nie, nie pamięta, jak ta pani wyglądała – uciał nieco poirytowany moje śledztwo.

Tylko raz natrafiłem na kompletny fotoalbum niemiecki, w którym znajdowało się kilka zdjęć „polnische Juden in eine kleine polnische Stadt”, jednak nazwisko było zamazane. Po uregulowaniu należności i sympatycznej – pełnej kurtuazji – korespondencji napisałem do Dietera R., który sprzedał album: Skąd go masz? Już nigdy nie odpisał.

Nie da się ustalić, kto zrobił te zdjęcia. Na przeszkodzie stoi zgroza i hanba. Nikt się nie przyzna. Ani autor – jeżeli żyje, ani jego syn, czy też wnuk. Te zdjęcia obrazują dzień przed zagładą. Posrednio wskazują morderców.

Niemiecki żołnierz, który we wrześniu 1939 r. ruszał na wojnę z Polską prócz ekwipunku żołnierskiego, zabierał ze sobą obowiązkowo zdjęcie ukochanej i aparat fotograficzny. A wojna miała być krótka i łatwa. Swoje bohaterstwo należało udokumentować.

Zdjęcia nie pokazują jednak horroru tamtego czasu, sygnalizują tylko mająca wkrótce nadejść zagładę. Strzelanie do Żydów jak do kaczek było na porządku dziennym. Tego jednak już nikt nie fotografował. Niemieckie prawo zabraniało rejestracji zbrodni. Zachowało się wiele dokumentów w tej sprawie, jak choćby formularz zobowiązania o zakazie fotografowania Akcji Reinhard podpisany przez esesmanów biorących udział w likwidacji ludności żydowskiej w Lublinie z 18 lipca 1942 r.

Słynna wystawa Wehrmachtsausstellung 1941-1945 (Wojna Eksterminacyjna. Zbrodnie Wehrmachtu 1941-1945) potwierdza, że nie tylko specjalne komando, tzw. Einsatzgruppen mordowały Żydów, ale zajmowali się tym również żołnierze „rycerskiego” Wehrmachtu. Ta wystawa z 1995 r. zorganizowana przez Instytut Badan Społecznych w Hamburgu (prywatna instytucja założona przez Jana Philippa Reemtsma, profesora literatury niemieckiej z Hamburga) dokonała przewartosciowania oceny zbrodni niemieckich podczas II wojny światowej. Winny był nie tylko system, nazistowska ideologia, ale odpowiedzialność ponosił również człowiek, zwykły, często bezimienny. Wcześniej wszystko szło na konto przedstawicieli elit politycznych. Wystarczyło potępić nazistowskie instytucje, skazać niektóre osoby, oskarżyć nazistowskie władze, aby – jak pisał Zdzisław Krasnodebski – nie zastanawiać się głębiej nad niemiecką tożsamością ani nad odpowiedzialnością społeczeństwa zwykłych ludzi.

Na stronie internetowej Muzeum Yad Vashem w Jerozolimie jest wystawa zdjęć z warszawskiego getta opatrzone komentarzem: „Po zamknięciu getta w listopadzie 1940 r. jego teren stał się antropologiczną atrakcją dla wielu żołnierzy...”. Tu się zaglądało, aby zrobić „fajne albo śmieszne zdjęcie”. Czy ma znaczenie, że wykonywał je 22-letni Feliks, czy Klaus? Zagadka człowieczeństwa. W jakiej pulapce musiał się znaleźć, aby jako pamiątkę z kampanii wojennej przywieźć ukochanej takie zdjęcia? Po co je robił? W imię jakich idealów?

Tomasz Wisniewski*

*Tomasz Wisniewski jest białostockim dziennikarzem, autorem kilku książek, prezesem Stowarzyszenia Szukamy Polski (w oparciu o wolontariat konstruuje portal edukacyjny dla polskiej mlodziezy www.szukamypolski.pl)